

Andrzej BABUCHOWSKI
Katowice

Wieża skowronka. Czeska poezja katolicka w latach 1945–1989

Kto choć trochę interesuje się powojenną literaturą czeską, z pewnością wymieni kilka znaczących nazwisk, takich jak: w prozie – Bohumil Hrabal, Josef Škvorecký, Milan Kundera, Ota Pavel, Ladislav Fuks, w poezji – František Halas, Vladimír Holan, noblista Jaroslav Seifert, Miroslav Holub, Vítězslav Nezval, czy w dziedzinie dramatu i eseistyki – Václav Havel. Czy jednak na tym kończy się lista zjawisk literatury czeskiej po roku 1945 noszących znamiona artystycznej wybitności? Skądinąd wiemy, że w okresie międzywojennym w wyniku działalności przekładowej i edytorskiej Josefa Floriana¹ narodziła się w Czechach niezwykle prężna i płodna intelektualnie nowoczesna literatura katolicka. Jak pisze Slavík:

Wszystko, co w czasach Pierwszej Republiki, Protektoratu, a także w okresie powojennym miało jakąś wagę, otarło się o jej wpływ, czy będzie to Jakub Deml, Bohuslav Reynek lub Jaroslav Durych, czy młodszy: Jan Zahradníček, Jan Čep, Karel Schulz, František Křelina, František Lazecký, Josef Knap. Wartość ich dzieła była tak wielka, że zdobyli sobie uznanie w środowiskach dominującej kultury lewicowej. W opinii Františka Xavera Šaldy, który uchodził wówczas za swego rodzaju wyrocznię w sprawach literatury, zajmowali oni miejsce na równi z tak wielkimi postaciami, jak Josef Hora, František Halas, Vladimír Holan, Jaroslav Seifert, Vilém Závada, František Hrubín (Slavík 1998, s. 11).

Słowa te pochodzą ze wstępu Ivana Slavíka, wstępu napisanego na specjalne zamówienie, do opracowanej przeze mnie antologii czeskiej poezji metafizycznej *Na ostrzu płomienia*, która ukazała się

¹ Ivan Slavík nazywa ją wręcz działalnością misyjną, por. Slavík 1998.

w roku 1998 nakładem Wydawnictwa „W drodze” w Poznaniu. Nie ukrywam, że moim zamiarem było przełamanie stereotypu, wedle którego powojenna poezja czeska rzekomo zatraciła zupełnie wymiar duchowy, religijny, a jej prawdziwa wielkość polega głównie na zrozumieniu oraz heroicznej akceptacji skończoności i przemijalności ludzkiego losu. Starałem się pokazać, że jest inaczej, prezentując ponad 120 wierszy 48 autorów wszystkich pokoleń na przestrzeni XX wieku. Chodziło mi bowiem także o ukazanie pewnej ciągłości. Jeden z polskich recenzentów, Włodzimierz Paźniewski, po lekturze książki stwierdził, że podkłada ona ładunki wybuchowe pod jednostronny obraz poezji czeskiej (Paźniewski 2000, s. 151). Piotr Śliwiński również nie kryje swego zaskoczenia, pisząc, że opublikowane utwory robią „tak wielkie wrażenie, jakby jakaś podziemna rzeka wypłynęła w pewnym miejscu i teraz, uspokojona, mieniła się w świetle dnia” (Śliwiński 1999). Jego zdaniem, poetów różnych generacji, takich jak Zahradníček, Slavík, Vokolek czy Zelenka, łączy „wspólny zasób przeżyć i szczególnie mądrość, która otacza ludzi zdecydowanych na współistnienie z rzeczami ostatecznymi, zarówno w sensie filozoficznym, jak i w najprostszym znaczeniu życiowym” (Śliwiński 1999). Dlaczego w takim razie wymieniani tu autorzy nie przebili się do powszechnej świadomości czytelniczej i już sam fakt ich istnienia niejednokrotnie dziwi, zaskakuje?

Otóż, tylko przez pierwsze trzy lata cały ten rozległy nurt twórczości mógł się rozwijać w miarę normalnie – swoje tomiki wydają: Václav Renč, Klement Bochořák, František Lazecký, Zdeněk Řezníček, Jan Dokulil, Jan Zahradníček, Vladimír Vokolek, Ivan Slavík, František Daniel Merth, Antonín Bartůšek, Josef Suchý, Jan Kameník. Prawie połowa to debiuty! W tym czasie Zahradníček wydaje jedno ze swoich największych dzieł – słynny poemat *La Saletta* (1947). Literatura o chrześcijańskiej orientacji miała też w tamtych latach swoje silne, niezależne zaplecze prasowe – czasopisma: „Vyšehrad” w Pradze, „Akord” w Brnie, „Archa” w Ołomuńcu.

Cechą charakterystyczną czeskiej literatury w latach 1945–1948 jest – oprócz wysokiego poziomu artystycznego – żarliwa obrona tych

samych wartości, które przed wojną zapewniły jej niekłamany autorytet społeczny. Nie bez racji mówi się też o rustykalnym, czyli wiejskim rodowodzie tej literatury, choć jednocześnie czerpała ona bardzo obficie z chrześcijańskiej myśli Zachodu i była otwarta na różnego rodzaju eksperymenty. Jeśli zajrzemy do metryk znanych pisarzy, stwierdzimy, że wielu z nich pochodzi ze wsi lub małych miasteczek, w dodatku położonych blisko siebie – na przykład niedaleko morawskiego Třebíča urodzili się: Miloš Dvořák, Bedřich Fučík, Jakub Deml, Jan Dokulil czy Jan Zahradníček. W epoce szerzącej się dechrystianizacji wieś, konkretnie wieś morawska, owa kraina „łagodnych pagórków pokrytych lasami” stanowiła silną enklawę kulturalną i odegrała wyjątkową rolę w dziejach literatury czeskiej.

Jednak nad literaturą katolicką niemal od razu pojawiły się też pierwsze ciemne chmury: ostre polemiki, coraz bardziej zmasowane nagonki ze strony, jak to ktoś określił, „samouków socjalizmu”. Od katolickiego widzenia rzeczywistości w stronę *stricte* laickiej konfrontacji starego i nowego świata zaczynają odchodzić twórcy sympatyzujący dawniej z katolicyzmem, a teraz zauroczeni nową rzeczywistością, np. František Hrubín. Z kolei Vladimír Holan, przejęty wizją rewolucyjnego człowieka rzuca wyzwanie wprost:

Je bůh? A je-li, proč si schází? Proč dovoluje, by jenom vráží zřelí svým okem všude tam, kde chybí neosleplé?

Zdaniem Jaroslava Meda, taka łatwość przechodzenia od nadziei eschatologicznej do nadziei na sprawiedliwy rozwój społeczny świadczy o doraźności i powierzchowności niektórych wcześniejszych tendencji spirytualistycznych w poezji czeskiej (Med 2000), jak gdyby dążenie do absolutu miało jedynie charakter emotywny i nie wynikało z prawdziwego i głębokiego, osobistego przeżywania wiary chrześcijańskiej. Ale to tylko część prawdy, w dodatku niewielka.

Całą powojenną twórczość o inspiracji religijnej Zdeněk Rotrekl nazywa „ukrytym obliczem literatury czeskiej” (taki jest zresztą tytuł jednej z jego książek o charakterze dokumentarnym – *Skrytá tvář české literatury*). Żeby zrozumieć sens tej metafory, trzeba przede

wszystkim przypomnieć kontekst historyczno-polityczny, w jakim kultura czeska znalazła się po roku 1948, czyli po komunistycznym puczu. A to, co wtedy nastąpiło, wydaje się dziś wręcz niewyobrażalne.

Mam przed sobą imienną listę twórców represjonowanych z przyczyn ideologicznych i światopoglądowych: *Perzekuce v oblasti kultury*. Podtytuł: *Poúnorový kulturní hřbitov je děsivý (Polutowy cmentarz kulturalny napawa przerażeniem)*. Nie jest to oczywiście lista pełna, ponieważ zawiera nazwiska głównie tych, którzy otrzymali wyroki w jawnych procesach. Lista intelektualistów skazanych potajemnie musiałaby być wielokrotnie dłuższa. Obliczono, że suma wszystkich wyroków wynosi 8 244 lata!²

Po komunistycznym przewrocie w lutym 1948 roku z obszaru czeskiej kultury zniknęło na prawie dwadzieścia lat mnóstwo wybitnych indywidualności reprezentujących wszystkie gałęzie nauki i sztuki. Na podstawie materiałów udostępnionych w okresie Praskiej Wiosny udało się ustalić, iż zakazem publikacji objętych zostało 356 osób – poetów, prozaików, eseistów, dramaturgów, autorów książek dla dzieci, zwłaszcza twórców literatury skautowskiej i wielu, wielu innych.

W ciągu jednej nocy, jednym pociągnięciem urzędniczego pióra zlikwidowano najbardziej znaczące (o wieloletnich tradycjach!) czasopisma kulturalne, religijne i polityczne – od „Akordu” przez „Kritický měsíčník” po „Vyšehrad”. Na makulaturę przeznaczono – uważa! – 27 500 000 książek, podręczników i wszelkich publikacji, głoszących odmienne poglądy od oficjalnie obowiązujących.

W kwietniu i lipcu 1952 roku na ławie oskarżonych zasiadło ponad dwudziestu nie-komunistycznych czeskich pisarzy, artystów, profesorów uniwersytetu, krytyków literackich itd. o różnej orientacji politycznej. Kary były niezwykle wysokie – od najwyższego wymiaru, przez dożywocie, 25 lat, 22 lata, po najniższą – 11 lat! Procesom towarzyszyła masowa histeria w zakładach pracy. Jednym z dwóch naj-

² Perzekuce v oblasti kultury, za: <http://protikomunisticke.misto.cz/svedectvi/7b.htm>.

głośniejszych był proces tzw. zielonej międzynarodówki (*zelená internacionála*). Jan Zahradníček został oskarżony m.in. o to, że pochodził z kułackiej rodziny, w której – *nota bene* – było 17 dzieci, i został skazany na 13 lat więzienia.

Antonín Kratochvíl we wstępie do wydanej w Toronto małej antologii trzech poetów (Renča, Palivca i Rotrekla) *Via Dolorosa* stwierdził, że polityka kulturalna partii komunistycznej spowodowała całkowity zastój literacki, intelektualny. Niepodzielnie królował wówczas dogmat realizmu socjalistycznego, najpełniej wyrażający się poronionymi utworami o frezarkach i szlifierkach. Prawdziwe indywidualności twórcze – jeśli nie znalazły się w więzieniach czy w kopalniach rudy uranowej – zamilkły same: František Langer, Václav Černý, Jaroslav Durych, Jaroslav Seifert, Jakub Deml... O Durychu pisano w Czechosłowacji, że znajdzie się „na gnojowisku historii, akurat w czasie, gdy w Polsce wydano jego trylogię o wojnie trzydziestoletniej (*Zblákní*) i uznano go za jednego z największych żyjących pisarzy czeskich.

Tragiczną nieobecność „ukrytego oblicza” poezji czeskiej, oblicza odsłanianego powoli dopiero w ostatnich kilkunastu latach, najlepiej oddają tytuły czeskich książek i opracowań emigracyjnych. *Tváře ve stínu* Zdeňka Kalisty, *Čtrnáctero zastavení* Bedřicha Fučíka – prezentacja czternastu wybitnych postaci czeskiej literatury i krytyki literackiej, czy *Básníci ve stínu šibenice* (*Poezi w cieniu szubienicy*) Antonína Kratochvíla – wybór utworów trzydziestu więzionych pisarzy; wspomniana już antologia *Via Dolorosa*, poprzedzona wstępem o znamionym tytule *Poezie za mřížemi* (*Poezja za kratami*). Już sam przegląd tytułów uzmysławia nam, z jakim sposobem bytowania literatury, a raczej, z jaką formą jej niebytu mamy do czynienia. Czesi dla tego zjawiska mają bardzo trafne określenie *umlčená literatura*, to znaczy literatura z m u s z o n a d o m i l c z e n i a, w pewnym sensie u n i c e s t w i o n a.

Jednym z głównych rysów przedwojennego dziedzictwa literatury czeskiej była miłość do przyrody i całej natury, pojmowanej jako dzieło Stwórcy, nostalgia za utraconym rajem dzieciństwa, przy-

wiązanie do obyczaju, tradycji oraz większe wyczulenie na nadchodzące zagrożenia, nieomal prorocze przewidywanie katastrof i tragedii ludzkości. I dlatego zaraz po zakończeniu wojny wielu pisarzy nurtu katolickiego poczuwało się do obowiązku wymierzania sprawiedliwości obydwu totalitaryzmom – temu, który już się dokonał (hitleryzm), i temu, który dopiero zawisł nad Czechosłowacją (komunizm). Szczytowe osiągnięcie w tej mierze stanowi poemat Zahradníčka *Znamení moci* (*Znak mocy*), który, mimo że powstał w roku 1948, ukazał się dopiero w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, za granicą.

W latach pięćdziesiątych „niemarksistowski” nurt w literaturze czeskiej zupełnie zamiera. Mogłoby się wydawać, że wszelki – nazwijmy to – spirytualizm raz na zawsze został z literatury czeskiej wyrugowany. Wystarczyła jednak kilkuletnia „odwilż” polityczna 1965–1969, by ujawnił się on na nowo, z dużą intensywnością, wzbogacony o dodatkowe wątki tematyczne i pogłębiony intelektualnie. Prześladowani twórcy wcale nie zaniechali pisania. W niektórych wypadkach mamy wręcz do czynienia z erupcją, z jakimś gwałtownym nadrabianiem wieloletnich „zaległości”.

W krótkim okresie liberalizacji Václav Renč publikuje nowe tomiki poezji, zawierające m.in. wyraźne ślady więziennych przeżyć: *Setkání s Minotaurem* (*Spotkanie z Minotaurem*), *Popelka nazaretská* (*Kopciuszek z Nazaretu*) oraz obszerny wybór całej swej twórczości poetyckiej *Skřívání věž* (*Wieża skowronka*).

Wielu pisarzy nawet w więzieniu nie pozostawało beczynnymi. Wiersze Rotrekla, Renča, Palivca czy Zahradníčka uchowały się nie raz tylko dlatego, że sami autorzy recytowali je swoim kolegom-współwięźniom, którzy uczyli się tych tekstów na pamięć. Czasami utwory zapisywane na papierze toaletowym, ukrywane były w celi pod podłogą. Zahradníček zapisywał przez pewien czas swoje wiersze w małym kajeciku, który udostępnił mu litościwy strażnik nazwiskiem Stejskal. Dzięki temu ocalały najwybitniejsze osiągnięcia owej „epoki więziennej”, m.in. wydane po śmierci ostatniego z wymienionych autorów tomiki *Čtyři léta* (*Cztery lata*, 1969) oraz *Dům Strach*

(*Dom Strach*, Toronto 1981). Dla wielu twórców chrześcijańskich doświadczenie więzienia, paradoksalnie, zaowocowało jeszcze większym poczuciem wewnętrznej wolności. Przepięknie wyraził to Josef Knap w wierszu *Setkáni s pampeliškou* (*Spotkanie z dmuchawcem*):

[...]

Dmuchawiec kwitnie sobie
dziękując słońcu a kiedy przekwitnie
nasionko lżejsze niż oddech wyfruwa,
aeronaauta nie do zestrzelenia,
z dziedzina na zewnątrz,
i co mu tam wieża, straż z karabinami –
w majowym wietrze nasionko wiernie płynie
ze świętym przesłaniem do portu, do portu
w szeroki i wolny kraj.

(Knap 1998, s. 61)

Lata 1965–1969, lata „odwilży” związanej z Praską Wiosną, to czas wzmożonej aktywności poetów, którzy, choć nie trafili do więzień, objęci byli całkowitym zakazem publikacji, a także czas przypominania wcześniejszego dorobku twórców już uznanych, jak Durych czy Deml. Poezję bardzo wysokiego lotu zaprezentował w swoich trzech tomikach Ivan Slavík – *Stín třtiny* (1965), *Osten* (1968), *Hlohový vítr* (1968).

Inwazja wojsk Układu Warszawskiego i upadek Praskiej Wiosny przerwały w sposób radykalny nie tylko wszelkie działania reformatorskie w sferze kultury, nauki i oświaty, ale również brutalnie zahamowały proces duchowego odradzania się społeczeństwa czeskiego. Rozpoczął się okres tzw. „normalizacji”, nazywany przez niektórych okresem „duchowej Biafry”. Jednak twórczość inspirowana chrześcijaństwem istnieć nie przestała. W jej podtrzymaniu i rozwijaniu nie małą rolę odegrały wydawnictwa książkowe i czasopisma emigracyjne działające m.in. w Londynie, Paryżu, Monachium, Rzymie, czy Toronto.

Tak więc, mimo iż skutki normalizacji epoki Husaka okazały się dla kultury czeskiej fatalne, nie zdołała ona zniszczyć wszystkiego.

Pisze o tym Ivan Slavík w przywoływanym już wstępie do antologii *Na ostrzu płomienia*:

W tej sytuacji wydaje się niemal cudem, a jednocześnie źródłem nadziei, fakt, iż średnia generacja, która nastąpiła po owej „rozproszonej”, np. Zbyněk Hejda, Jiří Černohlávek, Věroslav Mertl, Pavel Švanda, Karel Křepelka, Jiří Kuběna, a także najmłodsi, zwłaszcza grupa skupiona wokół czasopisma „Host”, nie tylko nie zatraciła poczucia wartości metafizycznych, ale wręcz dąży do ich przywrócenia, dzięki czemu duchowa ciągłość nie sprawia już wrażenia przerwanej (Slavík 1998, s. 14).

Powojenna czeska poezja o inspiracji chrześcijańskiej odznacza się wielkim bogactwem treści i różnorodnością form wersyfikacyjnych. Odsłania nowe możliwości języka i nowe perspektywy obrazowania, wskazując – za pośrednictwem symboliki oraz muzycznych walorów wiersza – na metafizyczny wymiar ludzkiej egzystencji, który kryje się także w zwyczajnych, codziennych jej przejawach.

Martyrologia twórców kultury, niewątpliwie obecna jako temat literacki, nie przerodziła się jednak w obsesję czy kompleks cierpiętnictwa. Nawet tak okrutnie doświadczony przez system Jan Zahradníček pisząc o bólu eliminuje krzyk, a jeśli pojawiają się u niego tony patetyczne, to są one zawsze łagodne, pozbawione hysterii.

Niedawno w „Perspektivach”, dodatku do wychodzącego w Pradze pisma „Katolický týdeník”, znany krytyk Jaroslav Med ciekawie pisał o poetyce nienawiści towarzyszącej ogólnonarodowym kampaniom okresu stalinowskiego oraz procesom politycznym, w których skazywano czeskich twórców. Uważam, że jednym z największych zwycięstw moralnych, a w konsekwencji także artystycznych, represjonowanej poezji czeskiej jest fakt, iż nie zaraziła się ona tym propagandowym jadem i nie uległa chęci odgrywania się na prześladowcach za pomocą podobnej poetyki. Stało się wręcz odwrotnie – poetyce zoologicznej nienawiści ze strony komunistów autorzy katolicycy przeciwstawili poetykę miłości i przebaczenia (Med 2004, s. 5). Piękne gesty chrześcijańskiej wielkoduszności pojawiają się w wielu utworach, a swój szczególnie subtelny wyraz znajdują w wierszach Václava Renča.

Zdarzenie

Z zawstydzonej zmarszczki
(wstydzi się swej zbędności
jak uderzona twarz wstydzi się ręki bluźnierczej)
tysiącookie zdziwienie. Bracie opravco,
myśmy się gdzieś widzieli!
Nie, nie chcę przypominać,
skoro tak lubisz jeść i spać
i z kart nadpalonych książek
robić sobie jaskółki,
to tylko przypadek, że twoja ręka nie dokończyła wtedy
swego dzieła. Więc jest uboższa o wspomnienie
jednego zduszonego karku.
Nie, na tę zmarszczkę nie patrz,
to od wybuchu.
Świst był wtedy tak potężny, że oddech zamarzł
w parawan sopli.
Widzisz, teraz wejdziemy
do przepełnionego autobusu
i będziemy sobie oddychać prosto w twarz.
Świat jest taki piękny, mówimy, obydwaj –
a każdy z nas ma co innego na myśli.
Spóźniony autobus sapie jednak wesoło
ku radości mojej i twojej.
Przy rozkopanej drodze
dzieci budują zamek z piasku
wbijając weń chorągiewkę dmuchawca.
Więc obaj jednakowo uśmiechamy się do nich
ku naszej i ich radości.

(Renč 1990, s. 93)

Literatura

- B a b u c h o w s k i A., 1998, *Na ostrzu płomienia. Czeska poezja metafizyczna XX wieku*, Poznań.
- Bá sní ci ve stínu šibenice. Antologie z děl českých spisovatelů-politických vězňů stalinské éry, 1976, sestavil A. Kratochvíl, Řím.
- F u č í k B., 1992, *Čtrnactero zastavení*, Praha.
- K n a p J., 1998, *Spotkanie z dmuchawcem*, [w:] *Czeska poezja metafizyczna XX wieku*, Poznań.

- M e d J., 2000, *Spiritualně orientovaná literatura 1945-1948*, maszynopis autora.
- M e d J., 2004, *Uchovat víru v největších hruzách*, „Katolický týdeník”, č. 9, 29.02., dodatek „Perspektivy” (też w: „Česká literatura” 2003, č. 6).
- P a Ź n i e w s k i W., 2000, *Metafizyczni Czesi*, „Twórczość”, nr 10.
- R o t r e k l Z., 1991, *Skrytá tvář české literatury*, Brno.
- S l a v í k I., 1998, *Krajobrazy laski*, [w:] *Na ostrzu płomienia. Czeska poezja metafizyczna XX wieku*, Poznań.
- Ś l i w i ń s k i P., 1999, *Szukanie*, „Kurier Czytelniczy”, nr 50.
- Z a h r a d n í č e k J., 1992, *Śpiew niedokończony. Wybór poezji*, Warszawa.